

Prof. dr hab. Aleksander Wirpsza (Leszek Szaruga)

Uniwersytet Warszawski

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR ARTURA CEMBIKA Z *DROHOBYCZA DO AUSTRALII... PRZEMIESZCZENIA ANDRZEJA CHCIUKA*

Lektura pracy Artura Cembika skłania do sparafrazowania puenty wiersza Adama Zagajewskiego *Jechać do Lwowa* będącej konstatacją doświadczenia powiadającego, że „Lwów jest wszędzie”. Podobnie dzieje się i tutaj – Drohobycz jest wszędzie, a już z pewnością tam, gdzie aktualnie znajduje się narrator tego pisarstwa i tam, gdzie językiem dominującym jest lwowski bałak. Uwag poświęconych roli tej odmiany polszczyzny w twórczości autora *Atlantydy. Opowieści o Wielkim Księstwie Bałaku* odnaleźć można w prezentowanej pracy sporo, jak choćby tą, która powiada, że „Bałak, na lingwistycznej mapie antypodów, staje się metajęzykiem, znakiem rozpoznawczym, do którego dostęp mają tylko nieliczni. Daje on więc im poczucie wyjątkowości i niepowtarzalności”. Problem w tym, że są to uwagi rozproszone, a nawet jakby zagubione w przestrzeni całej narracji, co jednak na szczęście nie sprawia, iż giną z pola widzenia czytelnika – są na tyle wyraziste, że siłą rzeczy pozwalają kwestię języka pisarstwa Chciuka uczynić na tyle istotną, by można się było upomnieć, jak w mojej lekturze, o jej wyodrębnienie, bądź nawet uczynienie z niej przewodniej idei konstrukcyjnej rozprawy. Autor wszelako zdecydował inaczej skłaniając się do śledzenia drogi życiowej i pisarskiej Chciuka w ujęciu chronologicznym – rozpoczyna od zarysu biografii pisarza, by w kolejnych rozdziałach prześledzić jego losy w przedwojennym Drohobyczu (kończąc dość konwencjonalnie napisanym i wartym bardziej analitycznie potraktowanego oraz zilustrowanego odwołaniami do poszczególnych utworów podrozdziałem o roli bałaku w twórczości pisarza), wreszcie w Australii, co sprawia, że otrzymujemy w efekcie monografię dość solidną, dobrze udokumentowaną, lecz pozbawioną szansy dotarcia do jądra kulturowej tożsamości pisarza, którego dorobek jest tutaj przedmiotem uwagi.

Przy czym nie od rzeczy wydaje się tu uwaga Cembika wskazująca na niezbyt wysokie jego mniemanie o literackich walorach utworów swego bohatera: „Cechą, która – w moim przekonaniu – pozwala bronić dość pretensjonalnej twórczości Chciuka, jest wszechobecny humor jako *antidotum* mające złagodzić traumę emigracji”. W zasadzie można się z tym osądem zgodzić – wszak nie zawsze wartości artystyczne skłaniają nas do zajmowania się czyjąś twórczością, wystarczy, że uwagę badacza przykują inne aspekty analizowanego dzieła. A tak właśnie jest w wypadku Chciuka, pisarza wciąż słabo rozpoznanego i reprezentującego australijską prowincję polskiej emigracji powojennej. Na ten „prowincjonalizm” zresztą Cembik zwraca uwagę zwłaszcza w kontekście wielokulturowości tego kontynentalnego państwa kojarzonym z wielokulturowością Drohobycza czy – sz-

erzej patrząc – dawnych kresów wschodnich II Rzeczypospolitej. W obu wypadkach zresztą wskazuje badacz na silne polonocentryczne nacechowanie utworów pisarza, szczególną uwagę poświęcając kwestii relacji polsko-żydowskich, pomijając zarazem zagadnienia – skądinąd warte uwagi, ale też wymagające dodatkowych studiów – relacji żydowsko-polskich, co w odniesieniu do drohobyckiego rozdziału biografii Chciuka wydaje się być problemem interesującym, tym bardziej, że ten zespół zagadnień powraca w dalszym epizodzie biografii, jaki stanowi, zrelacjonowana w rozprawie, podróż pisarza do Izraela.

Głównym celem swej pracy uczynił Cembik „szukanie związków między topiką miejsc a autobiografią pisarza” dowodząc, że „dominującym aspektem przemieszczenia Chciuka jest ten geograficzny, związany z utratą dawnego miejsca jego zamieszkania, bowiem pozostałe zmiany, a zwłaszcza kulturowa, mentalna dokonały się tylko pozornie”. Poddając analizie kolejne utwory swego bohatera autor rozprawy w przekonujący sposób dowodzi prawdziwości swej tezy zwracając przy tym uwagę na wart szerszego omówienia częsty trop pisarstwa emigracyjnego, jakim jest swoiste osvajanie obcej przestrzeni przez jej „oznakowanie” własnymi – w tym wypadku drohobyckimi – właściwościami, bądź z nimi kontrastowanymi. Tak dzieje się w czasie kolejnych podróży po kontynencie australijskim, tak samo podczas wypadu do Izraela czy do Europy. Cembik podkreśla autobiograficzne nasycenie tych relacji – podobnie zresztą postępując w analizie marynistycznych opowiadań pisarza dowodzi, że kolejne „przemieszczenia” autora prowadzą do redefinicji jego tożsamości. Ta konstatacja wydaje się nieprzekonująca – raczej należałoby tu mówić o swoistej dezorientacji i pogubieniu w obliczu inności, co znajduje swoje odzwierciedlenie w poetyce Chciuka, który, jak trafnie zauważa autor, „ciągle wykracza poza ustalone schematy gatunkowe: pamiętnika, powieści sensacyjnej, reportażu czy zapisków z podróży”, a czego efektem staje się – co wielokrotnie Cembik podnosi – formuła gawędy dominująca w twórczości pisarza. Byłoby może interesujące zbadanie w tym kontekście zależności między wyborem tej właśnie formy narracyjnej a podkreślanym przez autora rozprawy konserwatywnym światopoglądem Chciuka. Trafnie bowiem postrzega autor, analizując odczuwanie czasu w omawianych narracjach: „W społeczeństwie „relokowanym” jest on wieloraki – przeszłości, teraźniejszości i niepewnej przyszłości. Wszystkie te czasy nakładają się na siebie, tworząc doświadczenie heterochronii. W takim rozumieniu przywoływana nieustannie przeszłość staje się fetyszem, talizmanem zapewniającym punkt oparcia dla autora *Ziemi księżycowej*”. Z drugiej jednak strony widoczna staje się w tej twórczości, szczególnie w publicystyce, skłonność, w obliczu nowych doświadczeń egzystencjalnych, do owej przeszłości reinterpretacji czy tylko wprowadzania korekt w jej ocenie, co jest w moim przekonaniu kolejnym dowodem dezorientacji tożsamościowej i powodem zagubienia wobec perspektyw jakie otwiera przyszłość. Zwracam uwagę na ten aspekt pisarstwa Chciuka, gdyż wydaje się on znaczący w dokonywanym przez pisarza wyborze między środowiskiem londyńskich „Wiadomości” a kręgiem

paryskiej „Kultury”, w którym akceptacja porządku pojałtańskiego przyjmowana była jako wyznacznik realnej polityki polskiej, a co doprowadziło to środowisko do przejściowego konfliktu z innymi ośrodkami emigracji.

Ważną w tym kontekście kwestią, choć marginalnie potraktowaną przez Cembika, wydaje się określenie miejsca pisarstwa Chciuka w konstelacji literatury kresowej, nurcie bez wątpienia w owym czasie żywszym, za sprawą czujności peerelowskiej cenzury, na emigracji niż w kraju. Z tego punktu widzenia istotnym pytaniem dotyczącym drohobyckiego, a zatem dominującego nurtu twórczości pisarza jest kwestia funkcjonowania pamięci utraty ziemi rodzinnej, która w wielu utworach pisanych na wychodźstwie – choćby w poezji Beaty Obertyńskiej, by nie wspomnieć o *Moim I.wowie* Józefa Wittlina czy prozie Zygmunta Haupta – staje się nie tylko materia podróży sentymentalnych w krainę dzieciństwa, lecz niesie z sobą niebezpieczeństwo pobudzania resentymentów. Podkreślając świadomość swego bohatera o funkcjonowaniu kresowego mitu w pisarstwie emigracyjnym autor rozprawy podkreśla, że „lektura drohobyckich utworów Andrzeja Chciuka nie pozwala nam do końca zgodzić się z obietnicą tej wielokulturowej idylli. Pisarz z powodzeniem obiera technikę odautorskiego, subiektywnego punktu widzenia. Powierzając nam tajemnice Wielkiego Księstwa Bałaku, tak naprawdę snuje narrację o sobie, zaś wielokulturowość - z realnego jej doświadczenia - zostaje przeniesiona w sferę mitu”. I wreszcie pisze Cembik, reasumując swe analizy, jakim poddaje australijski rozdział biografii Chciuka i dochodząc do wniosku, że w istocie pisarz, peregrynuje po świecie tylko po to, by się odnaleźć w swojej Itace: „...w kreowaniu wieloetniczności Drohobycza pisarz prezentuje polonocentryczny punkt widzenia – postrzegany oczami dziecięcego bohatera ów podzielony świat wydaje się stanowić przestrzeń idealną, a uwielbienie dla bałaku używanego przez polską część społeczności lokalnej deprecjonuje znaki charakterystyczne dla pozostałych grup narodowościowych. Wyraźnie osadzony we własnej tożsamości kulturowej autor z trudem otwiera się na zrozumienie innej, jakby bał się wyjść poza przyjętą konwencję mitu”. I być może należałoby w tym miejscu pokusić się o reinterpretację kategorii tu najistotniejszej, jaką jest owa „kulturowa tożsamość”. Jak bowiem wspomniałem, wiele wskazuje na to, że nie jest ona ostatecznie ustabilizowana, czego skutkiem jest być może nie do końca uświadomiana, lecz jednak widoczna w tym pisarstwie dezorientacja tożsamościowa. Bo – co autor rozprawy dość solidnie uwidoczniał – Drohobycz Chciuka to swoisty palimpsest, nieustanne odczytywanie na nowo zapisów pamięci w zmieniających się okolicznościach i doświadczeniach wędrownego żywota, co zresztą Cembik dostrzega, pisząc: „Niełatwo na przykład bezdyskusyjnie określić tożsamości Chciuka. (...) Bohaterowi publicystycznej twórczości bliżej do migranta-turysty niż nomady. (...) Jest skazany na nieuniknioną konfrontację z bezpośrednio doświadczaną w czasie wyprawy rzeczywistością. Zatem podróże Chciuka redefiniują jego tożsamość, wpływają na zmianę obrazu samego siebie, wzmacniają poczucie obcości pisarza będącego zbyt daleko od swojej biologicznej ojczyzny,

a zbyt blisko do tej, na którą skazał sam siebie”. Wszelako warto zwrócić uwagę na kwestię, jaka pojawia się już w tytule pierwszego rozdziału rozprawy, a którą jest – przy wszystkich kłopotach związanych z dostosowywaniem się do australijskiego świata – zmiana nazwiska pisarza świadcząca o tym, że mimo wszystko, być może także dla względów praktycznych, znalazł Chciuk drogę do nowego świata stając się “innym” wobec siebie samego: ta transformacja wydaje się decyzją znaczącą – wszak imię, podpis, autograf stoi u początku i wyeksponowanie tej przemiany w otwierającym opowieść rozdziale wydaje się decyzją trafną. Zarazem jednak warto w tym kontekście wspomnieć o tym, że w wielu środowiskach emigracyjnych takie decyzje nie były akceptowane bez zastrzeżeń, dopatrywano się w nich bowiem “odcięcia” od polskości.

Powyższe uwagi w żadnej mierze nie mają na celu podważenia wartości omawianej rozprawy – wręcz przeciwnie: celem ich jest przede wszystkim wskazanie na z jednej strony rzetelności dokonywanych analiz, z drugiej zaś podniesienie ich pobudzających do dyskusji, inspirujących do dalszych badań ustaleń. Bez wątpliwości sięgnięcie po twórczość pisarza pozostającego w gruncie rzeczy z dala od centrum życia literackiego emigracji powojennej i reprezentującego raczej odległy od najwyższych osiągnięć tego pisarstwa poziom artystyczny pozwala – zważywszy raczej wciąż nieliczną literaturę przedmiotu – na dopełnienie dotychczasowych rozpoznań dotyczących dorobku tej fali wychodźstwa. Tu jednym z przykładów podnoszonych problemów dotąd śladowo obecnych w przestrzeni badawczej może być powracająca w pracy niewątpliwie drażliwa kwestia stosunku Chciuka do kwestii polskiego antysemityzmu. Nie bez znaczenia wydaje się też ukazanie w tle głównej narracji nie dość jeszcze znanego życia emigracji australijskiej.

Reasumując: lektura rozprawy Artura Cembika pozwala mi bez wątpliwości stwierdzić, że zarówno pod względem warsztatowym – praca jest przejrzysta, ma logiczną i spójną kompozycję – jak merytorycznym spełnia ona wszystkie podstawowe kryteria naukowej poprawności, zatem wnoszę o dopuszczenie autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Aleksander Wroński